

... czegoś mi żal ...

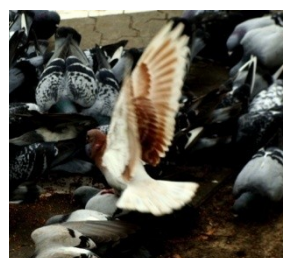
może pieśni Bułata
może Życia, może Świata
... szare Życie szara Śmierć...
kilkę piętę codzienność
każda noc to ciemność ...
to nic, że me życie pisane
na wodzie pianą...
ważne, że jestem na szczycie
w łańcuchu pokarmowym
czy na górze czy to na dole
ale ciągle... skrajnie brzegowym...
że puchar mego życia wypełniony po brzegi
nie mogę go przepęlnić...
muszę sam wypić
i ... czy od nowa napełnić ?
... ale czegoś mi żal...



może... przestworzy... ?



zanikającego księżyca ... ?



... za mało skrzydłami... nad towarzyszami... ?

... chyba jednak nieokielznanej pieśni Bułata mi żal ...
a może śniegu u sań
mrozu skrzypiącego pod butem
może wiele bym dał
by na gnieździe zobaczyć knihutę
zajączka wśród traw
ciepłe gniazdo borsucze ...
wiele bym dał
za małą wiosenkę radosną
za brzęczenie trzmiela
za zapach koniczyny wiosną
za wiele zapachów i radości
z młodości
wiele bym dał
...gdybym miał !
albo
... zwołam byłych przyjaciół
serdecznie po pysku przyłożę
czy po to warto na ziemi tej żyć...

pójdę do piekieł
i los mi się ułoży
u łoża z nadzieją
że tak już musi być...
nie witam kapłana
bo progi za niskie
nie zginam kolana
bo przed kim mam zgiąć...
za swe grzechy odpowiem przed podnóżem pana
ale przed tem muszę grzeszyć i kląć...

nie tryskam radością
bo trochę mam jej za mało
bo tyle jej musi już chyba być
gdy dusza zaśpiewa
to nie zatańczy ciało ...
czy tak warto na ziemi tej żyć...

smętny smętnych pochowam
i kwiaty nad nimi położę
ich tajemnic pobożnie dochowam
im pozostawię spokój , niepokój i chłód
na ich grobach posieję i kwiaty i zboże
może zdarzy się życia cud...
po to warto na ziemi tej żyć...

nie śpiewam młodością
bo gdzieś uleciało
dni wiele i minut i lat
majowe radości i złoty liść
błękitem, najczęściej szarością
śpiewał i skowyczał mi cały mój świat
czy tak warto po ziemi tej iść...

nie śpiewam miłością
bo jej nie zostało
Mahomet i Jezus dobyli już miecza kiść
czy złości nam jeszcze za mało...
czy warto na ziemi tej żyć...

idziecie piechotą
gdzie, po co i za czym tak iść
nawet karocą szczerozłotą
zaśpiewa nam zimny wiatr...
i spadniemy, jak liść.
uwierzmy piechocie
że zawsze przed siebie tak musi iść
choćby po błocie
plecak życia na plecach
ale trzeba iść i żyć...

...

... gdzie ta keja, gdzieże ten trap
gdzie ta fala, co zamyka świat
dokąd płynąć, w jaki rejs
gdzie jakiś mój ślad
gdzie to jest...

...

... skrzypią śnieżki u sań
Włodek Ilijcz zatrzymał się w marszu
tak wiele bym dał
kto aniołek a kto to był drań...

la la la i lala
histerycznie chichocze historia
a małpka świeczki zapala ...

jeszcze bym chciał
posłuchać pieśni Bułata
postradał bym coś
za jedną chwilę
z mojego świata...
może zdarzy się coś ...

może bomba uderzy
w to, w co ktokolwiek wierzy
może miecze już dobyte
wylazą odbytem
może chlebem i solą...
zanim nas nie zapi.....lą
może **zachód** i **wschód** tego świata
ozonową dziurę załata
by **zachód** zachód słońca oznaczało
a **wschód** – porankiem śpiewało...
by nam było jasno
że wieczorem można spokojnie zasnąć
dobrze by było ...

... idę piechotą
wyjałowiał step
zabrano mi złoto...
nic to, w pobliżu jest sklep...

... **dopóki ziemia kręci się**

... kręci się Ziemia
Świat się zmienia
my już nie nadążamy za tym Światem
po nas, następne pokolenia
poprawiać będą to, co my już znamy
z radością wiosenną, znużeniem latem
i biegnąc za czymś
za czym my już nie nadążamy ...
... jeszcze za sobą zamknąć drzwi
posprzątać nasze bałagany ...
czy młodzi tak zaśpiewają, jak my tak kiedyś śpiewaliśmy
może i dziś zaśpiewamy ... ?
sypnij grosza szczęściarzom...
daj kainowi skruchę...
daj każdemu po trochu...
i mnie w opiece swej miej...
... chyba ziarenko grochu
albo jeszcze mniej !

widzę na orbicie swój znak
dopóki kręci się
ja kręcę się, bo jak
jak z nicością iść na spotkanie...
jak na ziemi wyryć swój ślad...
tylko po co i jak ?
... a żadna myśl, nawet najszczerza
nie pasuje do tego wiersza...

bo ...
... pierwszy mój krzyk
zabrział głośno i znikł...
zrodził się drugi krzyk
płaczem zabrział i znikł...
potem był trzeci krzyk
trwa do dziś i nie znikł
bo ta proza co dnia
nęci tym, co mi da
bo to jeszcze nie już
wyrzuciłem swój klucz
bo z mojej orbity znak
musi i mi da
wszystko, co dla mnie przeznaczone,
wszystko, co ma ...
choć ta proza co już
świat mój przykręca na klucz
reklamówkę spakowaną mam
walizę spakuję... ale sam !
bo ta proza, już raz
wysłała mnie *tam*...
ale ... uśmiechaj się
do każdej chwili uśmiechaj się
tej najgorszej nie czekaj
bo ta powróci w swój czas
uśmiechnij się jeszcze raz
i jeszcze raz...
obróć się do niej bokiem
stań nad nią rozkrokiem
albo przepuść ją obok nas
bo to nie jej a nasz czas...
i jeszcze raz
i jeszcze ...

... życie me pisane
na wodzie pianą
zamiast wyłożyć karty na stół...
poker życia nad ranem
nie ma karety
z pustą kieszenią
ale bez łez ...
i czy tylko w dół ?
troska o mało troskliwych
najbliżsi w roli mało życzliwych
nie oczekuję
słowa dziękuję
a mego życia już ponad pół ...

Bułat Okudźawa buntowniczo śpiewał...
a ja, jego słowa przerobiłem
i tak ponownie śpiewam ...

... zwołam byłych przyjaciół
serdecznie po pysku przyłożę...
ale
nie mam dawnych przyjaciół
i gęby przed kim otworzyć

na sztucznych spotkaniach jest tylko opar i chłód
bliźni rachunki wystawia
i czeka na cud
klękać nie będę bo bolą kolana...
bawić się nie umiem
bo los tak mnie ułożył

... z za grobu zaśpiewam
niech żyje bal
bo to będą już tylko Wasze bale
na grillu podsmażany
nie liczcie na znajomości...
nie zaproszę Was wcale...



17. lipca 2016 r. .

Stanisław Szymański



Hajnówka 17.lipca 2016 r. .

fansta51@interia.pl

Stanisław Szymański

